Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czekowe Poczt. Kasy Oszczędności Nr. 150.709. **Cena N-ru 60 Mkp.**

Wydawn. ROK 54. KRAKÓW, DNIA 21. MAJA 1922. Nr. 21.

DJABEŁ



Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem
WYDAWNICTWO TYGODNIKA „DJABEŁ"
WŁADYSŁAW BORKOWSKI
Kraków, ul. Niecała 4.
Cena egzemplarza 60 Mkp.

PRENUMERATA W KRAKOWIE I NA PROWINCYI WRAZ Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ:
MIESIĘCZNIE 240 MKP.
Cena egzemplarza 60 Mkp.

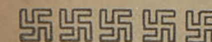
WYCHODZI CO SOBOTĘ.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

TRÓJKA HULTAJSKA.

Lloyd George. No, ekscelencjo, wypijmy bruderschaft. Choć konferencja się rozleciała, my się przecież rozumiemy? Kruk krukowi oka nie wykole.
Czyczerin. Jeszczoby! Nam dieńgi, a wam nafta...
Niemiec. A mnie węgiel śląski i Pomorze...
Czyczerin. Kanieczno. A na resztę Jewropy naplewat'! Czort jeju pabieri.





Całoroczna prenumerata w Ameryce kosztuje 4 Dol.

Od Wydawnictwa.

Do Szanownych P. T. Prenumeratorów.

Prenumerata Tygodnika „Djabeł" wynosi wraz z przesyłką pocztową miesięcznie 240 Mkp.

Adres wydawnictwa tygodnika »DJABEŁ«:
Władysław Borkowski, Kraków ul. Niecała L. 4.

WICEK SOCJALIK.



Naród dziś jezd okrutnie (jak pedajom szmaciarze) przeczulony. Dawnij jak kto mikrnemu smykowi na gzymsie palicem pogroził i pedział: „ej! warto by ci skórę złoić", to smyk się ino psiokrew uśmiechał — a wrzeszczał dopiru wtedy kiedy mu dudy kropiono. Tero stare chłopy wrzeszczom już kiedy jeszcze, psiokrew, dębczaka w lesie na ich grzbiety nie ucięto i kiedy jeszcze nimo nawyt psiokrew nadziei coby go ucięto. Na jakijś komisei w Warsiawie któryś posył pedział, co na lichwiarzy i paskarzy najlipszym psiokrew środkiem bełaby chłosta (jo to już od pińciu roków w Djable grypsam) — a tu ci w Rzyszowie na zbiegowisku bolsiewików biedrońskich jakiś zatracony witosik zaczon psiokrew pomstuwać, co „pany" chcom na chłopów przywrócić chłostę — i wszystkię biedronie jeny tak wrzeszczeć, jakby ci jeim już sempiternę krojono. A no, przeczulone som te suwereny. A na takie psiokrew przeczulenie tyż nimo lepszyj medycyny jak brzozowe okłady, abo wciranie dębowe. Bo do syrca i głowy, jak som psiokrew lo ślachetności nieprzystympne, najlepij jezd trefić przez nieślachetną czyńść ciała.

Na takie samo psiokrew przeczulinie słabują i krakowskie mieszczany „Głos" swój wydające. Kuždymu to psiokrew wiadomo, co krakowskie golibyki som psiokrew Rotsildy i co one Rotsildy za bele gnaty, kości i ochłapy żywcem skórę ździrajom pete publiczności. A tu ci „Głos miszczański grypsa co rzeźniki som chwielantropy i bez to zeszły na dziady.

Na panu Bialiku (grypsa Głos) popełniono psiokrew „mord moralny", bo ci go zasądzono, a choć później uwolniono, to sie „zniechęcił do reszty". A pan Będzikiewicz beł taki psiokrew chwielantrop co „drożyj kupował mięso niż sprzedawał, czyniąc to tylko dla honoru firmy", ale tyż sie psiokrew „zniechęcił" bez „napaść" i zamknon swój chwielantropijny jenteres. Najdzie on, peda „Głos" nastympców, bo urząd walki z lichwą ukarał tero grzywną „ludzi siwych, starych o nieskalanem nazwisku". A no okrutnie sie lituję nad onymi golibykami i jezdem gotów kuždyj chwili objąć jeich „warsztaty pracy". I nietylko nimom boja cobym zbankretuwał, ale jak bede bierał za gnaty co oni bierom, a nicht mie nie bedzie psiokrew „prześladuwał", to sie psiokrew obowiązuję: *a*) zafundnąć 50 cegiełek wawylskich, *b*) panu Michalskimu dać psiokrew rocznyj daniny okrągły miljonik, i (co najwięcyj będzie kosztujące) kuždymu psiokrew urzyndnikowi ode lichwy, z maisratu, z województwa, i kuždymu sądownikowi dać na imininy po dwie flachy Jarzębiaka izdebnickiego albo sakramenckij, (co bedzie psiokrew wolący) — a brzanom jeich po kilo czekuladek. I dotrzymam, jagem Wicek.

Z ZĄ KULIS GENUI.

Wszystkie mocarstwa (prawdę kryć daremnie),
Na Genueńską jadąc konferencję,
Bańki na naftę przywiozły tajemnie,
W tem bowiem zjazdu widziały esencję.

Ach Baku! Baku! — z pożądaniem w oku
Modlił się jeden i drugi ukradkiem,
A tylko Polska trzymała się z boku,
Bo miała własnej nafty poddostatkiem.

Teraz już pozna każda głowa bystra,
Co wszystkich sporów było osią główną,
I skąd ten umiar naszego ministra,
Który chciał wszystkich obdzielić na równo.

Nagle wieść gruchła: zjazd się w gruzy wali!
Dlaczego? zgadniesz bez chytrości dużej:
Naftę kaukazką Anglicy zabrali,
Więc poco gęby strzępić sobie dłużej.

Z CHWILI.

W Krakowie otworzony zostanie nowy zakład fotograficzny, którego specjalnością będą „zdjęcia duchów“. Założycielem zakładu jest Towarzystwo metapsychiczne. Duchy fotografowane będą oczywiście w porze nocnej, ponieważ za dnia, jak wiadomo, nie otrzymują przepustek z miejsc pośmiertnych przynależności. Zdjęcia wykonywane będą *a la minute* w formatach wizytowych i gabinetowych. Grupy należy zgłaszać przynajmniej na 12 godzin przed zdjęciem. Ceny przystępne — dla duchów pp. akademików i wojskowych niższych stopni zniżone. W celu uniknięcia fałszerstwa uprasza się P. T. duchów o przedstawienie paszportu lub innego dowodu tożsamości. Duchy kobiece podczas zdjęcia będą łaskawe na 10 sekund zamknąć usta.

W Krakowie do licznych nieczynnych klubów przybył jeszcze jeden. Zwie się „Circolo Dantesco“. Z tej kategorji klubów mamy więc już cztery: angielski, francuski, włoski (o którym mowa) i jugosłowiański. Zadaniem ich głównem badać literaturę i kulturę odnośnych narodów. Jest nadzieja że z czasem założony zostanie i klub polski, ponieważ pod względem znajomości literatury i kultury polskiej krakowianie wiele pozostawiają do życzenia.

Honorowym członkiem „Circolo Dantesco“ został mianowany p. Dante Baranowski, od którego imienia klub przyjął swą nazwę.

W Warszawie za kradzież składek górnośląskich przy zbiórkach skazano dwie damy i jednego... filantropa.

Możeby i w Krakowie ktoś zechciał zająć się kontrolą zbiórek.

Poseł Wincenty Witos będzie uwieczniony... na Wawelu, jako dobroczyńca narodu, gdyż złożył 30.000 na cegiełkę.

Jest nadzieja, że pójdą za jego przykładem pp. Kiernik, Bryl itd. Wówczas tabliczki z temi czcigodnemi nazwiskami wmurowane zostaną osobno i otoczone liśćmi dębowymi z Dojlidy.

Wycieczka abiturjentek krak. Akademji handlowej do Warszawy odbyła się świetnie. W sprawozdaniu czytamy, że abiturjentki „bardzo szczegółowo zwiedziły zakłady firmy Bogusław Herse“. Zapewne niedługo dadzą nam się odczuć korzyści z tej naukowej wycieczki: w pracowniach kapeluszy i ubrań damskich wre już praca gorączkowa.

Okropność!

Znowu klęska!

Drużyna węgierska znowu pobiła na łeb na szyję naszą Cracovię!

Od czasu klęski Maciejowickiej nie przeżyliśmy chwil tak strasznych!

Nasi historycy podają w dziennikach przerażające szczegóły tego pogromu.

Oto z nich kilka:

...Cikowski czuł się nieswojo. Zamiana Cikowskiego po pauzie na centra pomocy, a Śliwę na prawą, dowiodła jak niefortunnem było pominięcie Stycznia, który jest obecnie bezsprzecznie najlepszą prawą pomocą w Polsce. Synowiec na lewej pomocy był słaby. Jego długoletnie doświadczenia taktyczne i techniczne nie zdołały zastąpić braku ruchliwości... Zestawienie napadu pozostawiało także dużo do życzenia... Nadzieje pokładane w Kucharze i Rejmanie zawiodły... Kałuża dobry, lecz do zawodów z Węgrami brak mu siły przebojowej“ i td.

Podajemy mniej niż dziesiątą część sprawozdania, które obejmuje 140 wierszy, drobnym drukiem.

I na takie błazeństwa nie żal szpalt dziennika.

Djabeł nie jest za, ani przeciw monopolowi tytoniowemu. To nie jego rzecz.

Ale jego rzeczą zwrócenie uwagi na szaloną agitację, rozwiniętą przeciw monopolowi.

Od trzech miesięcy pojawiło się pisanych w tym duchu ze sto kilkadziesiąt sążnistych artykułów, które dowodzą, że monopol zgubi Polskę.

Co dziwniejsza, całe wielkie stronnictwo, jak jeden mąż, walczy przeciw grożącemu nieszczęściu.

Ten zapał świadczy, że fabrykanci tytoniu umieją chodzić za sobą.

Ten zapał *smerdyt*, jak mówił Seneka.

Bo nikt nie wytłómaczy, aby zasady jakiegokolwiek stronnictwa mogły mieć coś wspólnego z fabrykacją tytoniu.

Nikt nie wytłumaczy, aby na sposób tej fabrykacji wszyscy członkowie stronnictwa, wszystkie jego organy, musiały się zapatrywać jednakowo i to w duchu interesów bogatych fabrykantów .

Smerdyt, stanowczo smerdyt!

Prawdopodobnie zanim *Djabeł* wyjdzie, będziemy wiedzieli już kto zwyciężył: czy monopoliści czy mężowie niezłomnych zasad... politycznych.

Tak się to u nas robi ...polityka.

KOMEDJA Z »OBSŁONKĄ«.

Konkurs na rodzimą nazwę tutek czyli gilz do papierosów, zakończył się szczęśliwie. Nagrodzony został wyraz *obsłonka*.

Warunkiem konkursu było, aby sama nazwa „nie była abstrakcyjna, ale kojarzyła się z pojęciem przedmiotu“.

Jak widzimy okropnie się... kojarzy. Powiesz obsłonka i odrazu czujesz zapach dymu papierosa.

Są jednak tacy, co tego nie czują, bo mówią, że obsłonka papierosowa niczego nie osłania, że obsłonką raczej należałoby nazwać parasolkę, bo

ta rzeczywiście osłania przed słońcem lub deszczem. Możnaby obsłonką nazwać i „umbrelkę“ od lampy osłaniającą oczy i fartuch w powozie osłaniający nogi i wiele innych przedmiotów, aż do tej części bielizny, która niewiadomo skąd nazywa się majtkami, bo nic z marynarką niema wspólnego.

Jeżeli razi nas, że tutka i gilza są pochodzenia niemieckiego, a wyrazu własnego nie mamy (papierosy to rzecz nowa, nie przez nas wynaleziona) to można było wziąć wyraz francuski „tubka“ (tubes a cigarettes).

Znaleść na tutkę wyraz własny, któryby „kojarzył się z pojęciem przedmiotu“ bardzo trudno, musiałby to być bowiem wyraz złożony. A przedewszystkiem należałoby spolszczyć czyli „unarodowić“ (? wyrażenie ogłaszających konkurs) samego... papierosa.

A jeżeli go nie spolszczamy i mamy pochodzącą od niego „papierośnicę“, to tutki śmiało można byłoby nazwać papierośnikami.

Setkę papierośników każdyby zrozumiał, a setkę obsłonek zrozumie tylko sąd konkursowy.

A możeby było właściwsze ogłosić konkurs na „unarodowienie“... konkursu.

A możeby zamiast unaradawiać tutkę, szanowny sąd konkursowy zechciałby unarodowić wyrazy obce w odezwie konkursowej przez niego użyte, a więc: terminologja biurokratyczna, tolerancja, fabryka, eksport, abstrakcja, redaktor, Akademja handlowa, organizator, propozycja, koperta i td.

Tyle obcych wyrazów dla uśmiercenia jednej... tutki!

Na fabrykę np. mamy już „wytwórnię“, na eksport mamy „wywóz“...

I jeszcze jedna uwaga.

„Obsłonka“ nie jest wyrazem nowym. Istnieje już w naszym języku. Znał ją już Słownik wileński, objaśniając: to co służy za osłonę, ku osłonieniu czego. Ba, przed Słownikiem znał ją już i Mickiewicz, co dowodzi, że... palił papierosy.

Oto czytamy w jego „Pierwiosnku“:

Z niebieskich najrańszą piosnek
Ledwie zadzwonił skowronek,
Najrańszy kwiatek, pierwiosnek
Błysnął ze złotych obsłonek —

— co znów dowodziłoby, że pierwiosnki wyrastają z tutek papierosowych.

KTO TO?

Mówił: *Hands off!* bardzo ładnie,
Ale sam gdzie może kradnie!
Mówi: „*Fair play* mojem bóstwem“,
Ale kala się oszustwem.
Na złodzieja szedł z żelazem
Dziś z złodziejem idzie razem.
Chciał zbójowi łamać gnaty
A dziś z zbójem jest już „na ty“.

ZAMACH NA DZIECI I CHORYCH.

Biedne dzieci — i na nich zaciążyła... ordynacja wyborcza.

Kto nie wierzy, niech czyta artykuł N. Reformy nr. 110 o cenach w uzdrowiskach krajowych. Stoi w nim wyraźnie:

„Gościom przy posiłkach zbiorowych nie wolno podawać potraw dodatkowych za osobną dopłatą. Wyjątek stanowi tylko mleko podawane dzieciom lub chorym według ordynacji wyborczej“...

PLANY LETNIE.

Do mamy wciąż mówi tato:
Gdzie, pojedziemy na lato?
Stroskana odrzecze mama;
Ach, kiedy nie wiem sama...
Ukochani rodziciele
Poco tutaj gadać wiele,
Choć pięknem jest polskie morze
Zoczym się na Salwatorze!

Fe-Fe.

W SZKOLE.

— Który miesiąc jest najkrótszy?
— Maj, bo ma tylko trzy litery.

W SZKOLE BERLITZA.

Pan Spiegelbaum. Potrzebowałbym coby mój syn nauczył się jakiego języka.

Nauczyciel. I owszem. Możemy go nauczyć języka francuskiego, niemieckiego, angielskiego...

Pan Spiegelbaum. A który u pana najtańszy.

PIEŚŃ DLA BRACI PO FACHU.

Ledwo pierwszy bez zakwitnie
I cieplej słońce zaświeci,
Już śpiewają cienko, szczytnie
Nasi kochani poeci...

Ten wrzuca trupy do zupy
By rymy trzymały się kupy,
I ciągle piętrzą się zwrotki...
Ów zaś opiewa esy floresy
Wdzięki kobiece — delikatesy
Kowerkokotki!

Ten z nożem w bżuchu po mieście chadza
W godzinę wiosny ponury,
Temu kanapa w nosie zawadza...
Więc w niebie wiercić chce dziury!
I tak śpiewają w codziennym tłumie,
Wszyscy ludkowie, jak który umie,
Gdy słońce świeci...
Wiecznie te same jest życia tema
Na wierszokletów lekarstwa niema
Więc niechaj żyją poeci!!!

Fe-Fe.

— Czy nie wiesz jegomość dlaczego prezydent Federowicz nie powita merów francuskich, a kazał się zastąpić p. Wielgusowi. Ja tego nie rozumiem...

— A ja rozumiem. Prezydent bał się porównania, a Wielgus im zaimponuje. Jak widzisz niegrzecznie to, bo niegrzecznie ale praktycznie.

STRASZNY WYPADEK.

Pani radczyni otrzymała ze wsi od matki wielki garnczek miodu. Miód przelała do flaszek, a garnczek w którym były resztki miodu, dała do wylizania swemu czteroletniemu synkowi Jasiowi. Jaś z całą energją zabrał się do lizania — lizał i lizał i jego głowa coraz głębiej zanurzała się w garnczku, aż znikła w nim zupełnie. Gdy Jaś skończył czynność lizania, chciał głowę z garnczka wyjąć, czego jednak dokonać nie mógł. Matka, słysząc jęki Jasia, starała się jego głowę z garnczka oswobodzić, ale mimo usilnych starań uczynić tego nie mogła. Jaś jęczał. Służąca przywołana do pomocy również głowy z garnczka wydobyć nie mogła. Gdy radca przyszedł wieczór do domu, próbował również oswobodzić Jasia, ale wszystkie usiłowania nie odnosiły skutku. Sytuacja zaczęła być krytyczną, bo przecie Jaś całą noc z głową w garnczku pozostać nie mógł, a nadto zachodziła obawa, że może się udusić. Nie było innej rady, więc postanowiono przywołać lekarza. Radca odszukał doktora wszech nauk lekarskich panią Adę, oznajmił jej o co się rozchodzi, a pan doktór Ada zabrawszy ze sobą narzędzia położnicze, tudzież całą torbę instrumentów chirurgicznych i parę flaszek chloroformu, pospieszył do mieszkania radcy, gdzie Jaś z głową w garnczku siedział na stole, a koło niego radczyni wraz z kucharką zalewała się łzami. Doktor Ada zbadawszy sytuację, oświadczył, że podobnego wypadku w swej praktyce nie miał a nawet o podobnym nie słyszał. Oświadczył też, że najlepiej by było obciąć Jasiowi oba uszy, które odstając stanowią przeszkodę w wydobyciu głowy z garnczka, że jednak nie mogąc się do uszów dostać, operacji tej przedsięwziąć i doradzać nie może. Usiłowania doktora Ady zapomocą instrumentów położniczych wydobyć głowę z garnczka, nie odniosły pożądanego skutku. Radził, że należałoby się o to postarać, aby Jaś schudł, bo może wówczas głowa się zmniejszy i jej wydobycie z garnczka będzie możliwem. Wymagałoby to dłuższej kuracji i jazda do Karlsbadu byłaby bardzo wskazaną, co jednak w danym wypadku jest prawie niemożliwem, bo przecie Jaś nie mógłby z garnczkiem na głowie odbyć długą podróż. Doktor Ada głęboko zamyślona siedziała przed stołem i wciąż nad tem myślała jak Jasiowi poradzić, zwłaszcza, że jęki jego były coraz boleśniejsze, a rodzice głośno na nieumiejętność doktora Ady narzekali, przedstawiając sobie przyszłość Jasia w czarnych kolorach, bo będzie całe życie musiał chodzić z gornczkiem na głowie. Sytuacja była bardzo przykrą. Nareszcie stała się rzecz nie przewidziana: Jaś rozdrażniony niezwykłą i przykrą sytuacją, zaczął się rzucać na stole, nagle uderzył głową o stół, garczek pękł i głowa Jasia od garnczka została oswobodzoną. Rodzice byli tak uszczęśliwieni jakby się im Jaś drugi raz narodził. Jaką minę zrobił doktor pani Ada, uważam za zbyteczne opisywać. Faktem jest jednak, że za nocną wizytę zażądała pięć tysięcy marek, które rodzice, zadowoleni z uratowanego Jasia, chętnie zapłacili.

LXXIV LIST KACPRA KRUPY.

WSPÓŁPRACOWNIKA „DJABŁA" Z GENUY

Genua, w kwietniu 1922.

Wielebna Redakcjo!

Z tym Lloydem Georgeonem nie mogę dać sobie rady. Początkowo był bardzo spokojny i wesoły, a obecnie jest do najwyższego stopnia zdenerwowany tak, że jak to mówią, nie przystępuj do niego bez kija. Aby wyjaśnić sytuację udałem się do niego i rzekłem: „Ojcze Georgeonie, tak dalej być nie może! Przyjechałeś tu z całą kupą dyplomatów, aby strony sporne pogodzić, ale cóż? zamiast coś mądrego uczynić, tylko radzicie, korespondujecie, piszecie memoranda, ale z tego wszystkiego dotychczas niema jakichś namacalnych rezultatów. O jakiejś zgodzie niema mowy. Powiadam ci otwarcie, że jeżeli w najbliższym czasie do zgody nie doprowadzisz, to lepiej zabieraj manatki i wracaj do domu". Te moje słowa wywarły na Lloydzie Georgeonie silne wrażenie i tłumaczył się, że on stara się wszelkiemi siłami doprowadzić do zgody, ale trudności są napiętrzone i jakoś wszystko mu się nie udaje. Ja mu na to: Nie trzeba się było podejmować takiego trudnego zadania, ale jak skoro podjąłeś się, to nie chcąc skompromitować się wobec całego świata musisz dzieło rozpoczęte do końca doprowadzić. Pamiętaj o tem, że stare przysłowie głosi:

Natężając siłą główkę,
Słoń potrafi zgwałcić mrówkę!

Śmiało zatem do dzieła. Daję ci termin do końca maja, a jeżeli do tego czasu sprawa korzystnie nie będzie załatwioną, to jedź z Genuy do stu djabłów". Mam teraz nadzieję, że Lloyd Georgeon zabierze się ostro do sprawy, że ugoda do skutku przyjdzie i że nowa światowa wojna nie wybuchnie.

Mnie już ten pobyt w Genui stoi kością w gardle i gdyby nie wyższe względy patrjotyczne dawnobym ztąd wyjechał. Towarzystwa dotrzymuje mi delegat Japonji i ile razy jesteśmy rozdrażnieni tem co się w Genui dzieje, pocieszamy się dobrem włoskiem winem. W Genui bardzo się dziwią, że w Krakowie koncerta na Wawelu nazywają Festivalami, co przecie jest włoską nazwą. Wytłumaczyłem im, że u nas od dawna jest w zwyczaju wszystkie zabawy nazywać obcemi słowy, bo to zabawom dodaje atrakcji. I tak mamy: Garden party, Danzing tea i tp. Już przed laty jeden z naszych komedjopisarzy gdy u nas wszystko anglizowano i pewien właściciel wsi kazał we wsi wszystkie drogi oznaczyć milami angielskiemi, wkłada w usta jednej z postaci następujące zdanie:

Jakżeż to miło czy polem czy lasem
Milę angielską przejechać się czasem.

Nad przebiegiem konferencji czuwać będę dalej i wkrótce napiszę.

Kacper Krupa

Kawal r krakowskiej marki ewakuacyjnej Nr. 19780.

MONOLOG SCHMAJGEŁESA.

Familijne mam zmartwienie —
Bolesne są moje losy!
Zgnębiony jestem szalenie —
Z głowy sobie targam włosy!
Synam, co dużo kosztował,
Co ma wigląd Apollina,
Na doktoram wykierował
Od wszelkiego medycyna.
Un leczy wszystkie chorości —
Bo un doktór doskonały —
Un też wiele ma wziętości —
Już zarobił kapitały.
Un, bo w nim sze mądrość kryje
Jakby chciał z wszelką pewnością
Znalazłby nowe bakteryje
I obdarzył szwiat nowością.
Z przekonania od młodości
Był socyalistycznego —
Lecz nie było w tem zdrożności,
Bo nie robił nic zdrożnego.
Na burżuje wygadywał —
Proletarjat łączył cały —
Czasem o sztandarze szpiwał —
Złorzeczył na kapitały!
Na ludowych zgromadzeniach
„Na hak", „hańba" głośno wołał —
Ale do urzeczywistnienia
Gróźb tych nic czynić nie zdołał —
Tak więc wszystko dobrze było —
Ja byłem zadowolony —
Aż sze nagle odmieniło —
Syn już dla mnie jest stracony!
Niemieckie agitatory
I od bolszewickiej strony
Przyczołgały jak potwory —
I syn całkiem jest zmieniony!
Syn, który był socjalistą
Pod wpływem agitatorów
Został teraz komunistą
Wedle bolszewickich wzorów:
Chce jakby w Rosji mordować,
Kraść, zabijać, wszystko mącić,
Wszystką własność zanegować,
Ludność w otchłań nędzy wtrącić!
Ja mu nieraz przedstawiałem
Jego ohydne zdrożności,
Ale nic nie uzyskałem —
Komunistą jest z krwi kości!
Rady, gdy nie ma na niego,
Komunizm go ciągle biesi,
Dałem mu kawał mocnego
Stryczka — niechaj się powiesi!
Gdy to zrobi z przekonania
I zostanie oderżniętym,
Będzie doznawszy uznania
Komunizmu pierwszym świętym!

Z TYGODNIA.

(Luźne kartki. — Feljeton składany).

I. Uparty człowiek.

Ożywiły się w narodzie rozmowy o możliwości nowej wojny. Jeden powiada „si vis pacem para bellum", drugi mówi „chcesz pokoju, szykuj pokój", trzeci uważa że wkroczyliśmy w okres wojny stuletniej z pewnemi przerwami, czwarty odradza ludzkości ponowienie nieprzyjemnego eksperymentu, tłumacząc, że tym razem nie możnaby nawet skorzystać z doświadczeń wojny ubiegłej. Naprzykład: wiadomo, że kiedy wybucha wojna, trzeba schować złoto. Na nicby się to doświadczenie nie przydało, bo złota niema. Również inne doświadczenie doprowadziłoby już do absurdu: żywność schowaliby absolutnie wszyscy, czyli niktby na tem nic nie zyskał, zysk bowiem rodzi się z przezorności jednych, korzystających z naiwności drugich; z chwilą kiedy wszyscy stają się „przezornymi", wszelki interes djabli biorą.

W niechęci do wznowienia wojny odgrywa też niejaką rolę pewien przesyt w mordowaniu. To już nie sprawia takiej przyjemności, wobec której opłaciłyby się wszystkie trudy wojny. Dzisiejszy człowiek powojenny jest zblazowany, nie ma już wrażliwości nerwów, które łaknęły krwawych emocji. Instynkt pierwotny człowieka jest zmęczony. Pozatem narody niechętnie wróciłyby do sacharyny, kart chlebowych, podłej

wódki i braku węgla. Wreszcie wszystkie akcesorja wojny, przewroty, rewolucje, walenie się tronów, legendy i pogłoski o blizkim raju na ziemi, nie są już tak interesujące i grubo niewiarogodne.

O rozumie współczesnego świata nie mam zbyt dobrego zdania. Ale nie sądzę, żeby ludzkość do reszty oszalała i jestem przekonany, że nowej wojny nie będzie. Zapewniałem o tem pewnego matematyka, mieszkańca Warszawy, który jest przygotowany „na wszystko". Podczas okupacji niemieckiej nie było go w Warszawie, a w jego mieszkaniu usadowił się na kwaterze pruski oficer. Bydlę w ludzkiem ciele paliło w piecu książkami i zniszczyło mu wspaniałą bibljotekę matematyczną, wraz z cennemi rękopisami, dając klasyczny przykład stosunku wojny do kultury. Owóż doświadczony matematyk nosi teraz przy sobie wielki notes, w którym zapisał wszystkie najważniejsze formuły i wyliczenia, motywujące jakąś nową teorję. Już się z tym notesem ani na chwilę nie rozstaje. Tłumaczę mu, że może być spokojny, że wojny nie będzie, że to tylko głupie nerwowe alarmy. A on wciąż swoje: „Już ja wolę mieć ten notes przy sobie..." Uparty.

II. Nauka miłości.

Maj, buzi daj, ach to raj! — rymują teraz poeci. Więc kilka słów o miłości.

Od czasu pojawienia się cennych wskazówek Owidjusza — miłość niewzajemna właściwie biorąc nie powinna istnieć.

Jeżeli istnieje, sami jesteśmy temu winni.

Kto chce się nauczyć kochać szybko, tanio i płynnie — osiągnie to za pomocą tak zwanej metody Berlitza.

Nauka wcale nie jest trudną, potrzeba tylko odrobiny dobrej woli i pewnej wprawy.

Jako najodpowiedniejszy podręcznik fachowy uważam „Sztukę kochania" Owidjusza. Dziełko to winno znaleść się w każdem ognisku domowem, ponieważ po większej części ognisko domowe omawianej sztuce początek swój zawdzięcza.

Jestem pewien, że szkolna nauka łaciny, oparta na tego rodzaju tekscie, znalazłaby śród młodego pokolenia wielu zwolenników, zwłaszcza gdyby wykłady od czasu do czasu przeplatano ćwiczeniami praktycznemi, stanowiącemi miłą a godziwą rozrywkę.

Przed jakimś czasem powstał poważny projekt stworzenia przy jednem z naszych ministerstw departamentu miłości, któryby zajmował się całokształtem spraw związanych z tym szlachetnym sportem.

Zachodziło tylko pytanie, przy którem ministerjum departament taki istnieć powinien. Rzecz całą referowało jako najbardziej powołane Ministerstwo Robót Publicznych. Ministerstwo Wyznań było zdania, że jemu przypada głos decydujący, ponieważ miłość od wyznań się rozpoczyna.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych twierdziło, że miłość jest sprawą wewnętrzną.

Ministerstwo Spraw Zewnętrznych oświadczyło, iż uważa ją za sprawę najzupełniej zewnętrzną. Nawet Ministerstwo Dóbr Państwowych wtrąciło swoje trzy grosze.

Pan Minister Skarbu zastrzegł się, ażeby miłość obłożyć daniną. Rozprawę na razie przerwano dla obrad nad ordynacją wyborczą.

PRZEWODNIK handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł ojczysty!

BOLESŁAW ARMATOWICZ Jubiler, w Krakowie, Rynek główny 17.

JÓZEF MASSAR w Krakowie, ulica Floryańska 15. Magazyn towarów bławatnych i konfekcyi dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY dla wyrobu klisz ilustracyjnych Stanisław Welanyk, Kraków, Sławkowska 14.

MIODOSYTNIA ZAŁOŻONA w ROKU 1841. KAZIMIERZA ROBACKIEGO w Krakowie, ul. Sławkowska l. 26.

RESTAURACJA MIESZCZAŃSKA ∴ KAROLA NIEDZIAŁKA ∴ Kraków, ulica Florjańska l. 19.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA pod Gwiazdą w Krakowie, przy ul. Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, oraz przyrządy gumowe. — Telefon 31.

R. GLINIECKI i SKA MAGAZYN BRONI w Krakowie, Szewska 2. PRACOWNIA BRONI Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA“ w Krakowie, Jana WOLNEGO plac Szczepański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY Jakób Better i Maurycy Tlachna, Budowniczy w Krakowie, ul. Gertrudy 8. Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO KRAWIECTWA damskiego. T. WĘGLARSKIEGO, w Krakowie, ulica Gołębia l. 5.

ELEKTROMOTOROWA FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH WŁADYSŁAWA ZIELIŃSKIEGO w Krakowie, ulica Sławkowska l. 11.

BOLESŁAW WIERZEJSKI MAGAZYN NOWOŚCI KRAKÓW—RYNEK Tel. Nr. 368. Róg ul. Floryańskiej.

Włodzimierz Keyha najstarsza w Małopolsce pracownia mechaniczna dla napraw maszyn biurowych Kraków, Floryańska 3.



REIM-Ska, Kraków

polecają najtaniej:

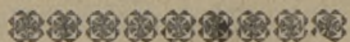
BENZYNA aut. i do czyszczenia.

FARBY, LAKIERY dla potrzeb domow.

LAKIERY DO KAPELUSZY.

SPORT LETNI:

Rakiety i piłki tennisowe. Piłki nożne.



HURTOWNY SKŁAD pod firmą

M. Król i S. Rodakowski

w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 9.

sprzedaje najtaniej

Wszelkie towary tekstylne, Bieliznę i trykotaże

Sprzedaż hurtowna i detajliczna.

Skład papieru i galanteryi Michał Słomiany

Kraków, Sławkowska 24.

Papiery listowe, pocztówki artystyczne, albumy na pocztówki i fotografie. Ramki na fotografie. Wyroby skórkowe. Lustra. Karty do gry. Szachy. szachownice. Domnia. Wykonuje: Bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne i wszelkie druki.

Zespół inżynierów

POLKRES

Spółka z ogr. por.

Kraków, Dunajewskiego 1. III p.

Telefon Nr. 1034.

Dostarcza wagonowo i terminowo: Węgiel z Zagłębia Krakowskiego i Dąbrowskiego doskonały dla opału i celów fabrycznych drzewo kopalniane, wapno, cegłę i inne artykuły budowlane.

Marya Kulinowska

w Krakowie ul. Sławkowska 13

poleca

Skład płócien i bielizny

gotowej męskiej, damskiej i dziecinnej

DYMKI, DRELICHY, RĘCZNIKI, SZYRTINGI I PŁÓTNA NA PRZEŚCIERADŁA.

Wyprawy dla niemowląt

Bielizna stołowa, kołdry i wyprawy ślubne

na zamówienia.

FARBY dla Malarzy: suche, ziemne, fasadowe. anilinowe. Olejne dla Artyst. Pokost lniany, lakiery powozowe, politurowe. **Pendzle, szczotki.**

BENZYNA Automobilowa, aptekarska i t. p. **Terpentyna 1-a, Salmiak, i wszelkie Chemikalja.**

POLECA FIRMA:

Fr. LENERT

ul. Sławkowska l. 6.

Nr. telef. 104.

Wiktor Bromowicz

w Krakowie, przy ul. Szczepańskiej l. 1.

poleca

Materye wełniane, jedwabne, zefiry, perkale i batysty na suknie damskie. Gotową konfekcyę damską oraz własne pracownie sukien.

SKŁAD WARSZAWSKI PRZYBORÓW **FOTOGRAFICZNYCH**

Kraków, Szewska 2. Tel. 1428.

Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres fotografii. Jak wywołanie, kopiowanie i powiększenia przy bardzo niskich cenach.

KAZIMIERZ OGORZAŁY

W KRAKOWIE, UL. SZCZEPAŃSKA 11. TELEFON Nr. 3004.

HURTOWNY I CZĘŚCIOWY SKŁAD DROŻDŻY SPIRYTUSOWYCH, TOWARÓW KORZENNYCH I KOLONIALNYCH, WIN, WÓDEK I LIKIERÓW ORAZ GŁÓWNY SKŁAD NAJLEPSZEGO MYDŁA DO PRANIA.

Szczotki prawdziwe ryżowe,
Zmiotki, zamiatacze i wszelkie wyroby szczotkarskie,
Sznurowadła niciane i skórzane,
Baty, biczyska,
Pasty i waselinę na obuwie,
Oliwy, smary,
Farbki do bielizny,
tylko hurtownie najtaniej

Wacław Nizio

DOM HANDLOWY

Kraków, Krupnicza 7.

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ.

STANISŁAW BARAN

FABRYKA INSTRUMENTÓW CHIRURG. I WETERYNAR.

LWÓW, UL. AKADEMICKA L. 26.

POLECA:

CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE. — KOMPLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORDYNACYJNYCH ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLIA SZKLANE. — MIKROSKOPY. — WAGI OSOBOWE.

WŁASNE WARSZTATY. **CENY KONKURENCYJNE.**

W. KUCHARSKI

SPÓŁKA AKCYJNA

FABRYKA DRUTU i WYROBÓW DRUCIANYCH

(przedtem) J. GÓRECKI i W. KUCHARSKI i Ska Tow. Akc.

KRAKÓW-PODGÓRZE, ROMANOWICZA L. 5.

MASOWA PRODUKCJA DRUTU I WYROBÓW DRUCIANYCH

I. DRUTY

żelazne twarde i żarzone, pocynkowane, miedziane. **Drut** sprężynowy twardy galwanizowany. **Drut** dla telegrafów i telefonów. **Druty** kolczaste, zwykłe i pocynkowane.

II. WYROBY DRUCIANE.

Druciane siatki plecione do wszelkich ogrodzeń. Siatkowe ochrony pasów transmisyjnych, maszyn, schodów, okien dachowych i t. p. **Druciane** rafy (siatkowe) do żwiru, węgla, kamienia i t. p. **Druciane** tkaniny. **Druciane** materace do łóżek z siatki sprężynowej w ramach żelaznych.

III. WYROBY ŻELAZNE.

Kompletne ogrodz. placów, gazonów. **Bramy** i bramki żel.-blaszane, siatkowe itp. **Żelazne** wiązania dachowe, okna fabryczne, inspekt. itp. **Meble** żelazne zwyczajne dla: szpitali, koszar, baraków itp. Fachowe porady, koszt. itp. bezpłatnie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski

Zakłady Graficzne E. i Dr. K. Koziańskich w Krakowie.